

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36⁴
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PIĄTEK 12 PAŹDZIERNIKA

N^{BR} 16.

1838 ROKU.

G R U Y E R E W SZWAJCARYI.

Przejdźcie z Bulle do okolic Gruyere czyli Greyerz, mnie szczególnie wydało się najprzyjemniejszą, lubą prawdziwie odmianą; okolica ta należy do najpiękniejszych w Szwajcaryi, a przynajmniej w Kantonie Fryburskim. Świeże, rozzielenione łąki całej doliny, gdzie niegdzie zasiane chatkami, niezagradzają w dali widoku na krzyżujące się gór pasma, lubo dalej wznoszą się małe na krańcach wzgórze. Po lewej stronie, na szczycie jednego z nich sterczy wehmurach prawie, jakby wieniec krajo-widu, wyniosły zamek starożytnych hrabiów Greyerz; za górą leży miasteczko tegoż imienia malowniczo i fantastycznie, nakształt stopni na górę wiodących.

Śnieżyste lice płomieniejące różą u najcudniejszej dziewicy, przez mikroskop wyda się odra-

żającym; aby więc piękność i starożytna pompa wzgórze tego nieznikła, patrzmy na nie zdala. Miasteczko nędzne, w części zgorzałe, liczy zaledwie pięćdziesiąt domów, przytém cicha pobożność i ubóstwo niemnogich mieszkańców, większa część których utrzymuje się z dochodów bogatego szpitalu, niszczy chwilowy urok. Posępny zaś i olbrzymi zamek, liczne czatownie i wieże mieszkalne, mury na czternaście stóp grube, wały, tarasy, strzelnice i tym podobne obwarowania, odznaczają się prawdziwie wandalską lizyognomiją. Wieść przynajmniej niesie, że dowódzca Wandalów hordy, ziemię tę w piątym wieku chrześcijaństwa otrzymał w darze od króla swojego Gundaricha i tu osiadł. Wewnętrzne zabudowania są nawet bardzo zewnętrzny odpowiedne. Światło dzienne ukradkiem tylko przez wąskie okienne kraty oświeca sklepienia komnat rozgległych

i ponurych. Pan Franciszek Kuenlin s Fryburga, znajomy, pełen talentu pisarz, powodowany miłością rodzinnej ziemi, opisał dzieje hrabiów Gruyerz; ostatni potomek ich rodu w szesnastym wieku zostawiwszy odłużony majątek, na obcej ziemi przytulku szukać musiał, chociaż przodkowie jego storożytni szeroko po górach i dolinach alpejskich rościągali swoje dzierżawy.

Między innymi posiadłościami, dolina Szarne dla swego uroczodzikiego położenia, zasługuje na wzmiankę. W niej dochowują się jeszcze cudowne powiastki przeszłości, tu brzmia jeszcze głosy i wyrazy martwego już języka Celtów i Wandalów w ustach zabobonnego ludu, są zwyczaj, których nikt gdzieindziej nie zna.

Starożytny klasztor Kartuzów Valsainte, XIII wieku sięgający, leży stąd niedaleko o kilka godzin drogi, samotny w ustronnej dolinie, na północ u stóp wspaniałego Moleson, przeszło sześć tysięcy stóp wierzchołek swój nad powierzeźnią morza wznoszącego. Pius VI w roku 1778 zniósł ten zakon i mnisi wynieśli się z niego wśród nieutulonych żalów i płaczów ludu, rozlegających się,

jak opat Hauterive powiada, między skałami i lasy. Na nowo w roku 1791 zaludniły się rozległe gmachy zakonnikami z godłem Trappistów, którzy opuściwszy Francją tu znaleźli przytułek przez lat siedm tylko. Po wybuchnieniu zaś zawiechrzeń w Szwajcaryi, schronili się pod opiekę Rosyji, i dopiero za przywróceniem przez Bonapartego pierwszego konsula, pokoju, wrócili znowu do rodzinnej ziemi. Wiadoma ostrość tego zakonu, członkowie jego winni przez jedenaście godzin dziennie przy najlichszym pokarmie zostawać na modlitwie i rozmyślanu o pokucie i śmierci.

Jeden z nich ojciec Augustyn, na politycznej nawet scenie świata grał znakomitszą rolę, był agentem Bonapartego pierwszego konsula.

Marszałek Ney, wielki naówczas poseł francuzki w Szwajcaryi, miał szczególne zejście stym tajemniczym pokutnikiem. Umknął był właśnie Marszałkowi grenadyer i znalazł w murach klasztoru Valsainte schronienie; ojciec Augustyn nieuląkł się bynajmniej marszałka, który uniesiony gniewem, zawołał: «Bezczelny

czleku, każe cię za drzwi wyrzucić. Opat z nienaruszoną spokojnością skłonił się głęboko i rzekł: «W takim razie sam odéjdę, abym cię marszałku na wstyd nienaraził» i odszedł. W ośm czy dziesięć dni po tym wypadku, marszałek znajdował się u obywatela fryburskiego d'Affry, nadbiega goniec z depezbami od pierwszego konsula do wielkiego posła. Marszałek prosi o odwrócenie się na chwilę, aby mógł przeczytać co się w depezbach zawiera; — nagle głośno się rozśmiał. «Musiałeś marszałku przyjemną s Paryża odebrać wiadomość,» rzecze d'Affry. — «Tak jest, wiesz jakie miałem spotkanie s proboszczem Valsainte, teraz oto pierwszy konsul gorzkie s tego powodu czyni mi wyrzuty. Któż tam ich stosunki mógł zgadnąć?»

Wspomniony opat był jednak w duszy wiernym stronnikiem prawej dynastji francuzkiej. Rodzina Burbonów wiele od niego miała dowodów prawdziwego poświęcenia się i wierności. Przed upadkiem Napoleona, który wiedział o przeniewierzeniu się swego ajenta gdyby niewczesne od przyjaciół ojca Augu-

styna ostrzeżenie, uległby niewątpliwie surowej tego moca-rza sprawiedliwości. Intrzygni nieprzyjaciół niedozwoliły mu o-trzymać dawnego miejsca, i jak mniemam, udał się pod opiekę Burbonów, szukać pomocy i trudów swych wynagrodzenia.

Z dziejów Szwajcaryi, a szczególnie Fryburga, przekonywamy się, że jakkolwiek trudną jest rzeczą poznanie prawdy i światła, trudniejszą nierównie odwyknienie od przesądów zastarzanych, nawet między oświeceńszymi ludźmi. Fryburg wiele uciérpiał, wiele zmian doznał, nim doszedł do dzisiejszego stanu.

W ogóle postrzegamy, że niewiasty wierniej dochowują starożytne zwyczaje i mody w samej nawet odzieży, niżeli mężczyzni. Ośmielone nadto zwycięstwem strojów swoich prababek, podobnemi zdobią wnuczki i nie bez pomyślnego skutku. Przyznać zresztą należy, że różno-barwne szaty, wstęgi, ozdoby, nawet ogromne fałdy i nadrabiania figury, trefione kędziory i warkocze, wijące się w pierścieniu około głowy, młodej twarzyczce, wysmukłej postaci wiele dodają wdzięku, cho-

ciaż podstarzałym niebardzo już przystoją i dodać mogą. Sławniejszą jest jednak w Fryburskim Kantonie nad stroje, czystość obyczajów i niewinność wiejskich piękności.

Obok zadawniałego przywiązania do zwyczajów i sposobu życia ze starych czasów, które tam po ojcach w puściźnie są przekazane, w ogólności pomysłność ludu jest bardzo mierną. Przemysł s trudnością tu się przyjmuje i roskrzewia, nietak jak w innych protestanckich kantonach. Niedawno dopiero w Semsales otworzono rękodzielnię szkła, zajmującą do 150 ludzi nieustanną pracą; cienkie słomiane wyroby, jako plecionki rozmaite, którym po większej części najwięcej oddawały się kobiety; póki celne sąsiednich mocarstw postanowienia niezmięszły wywozu o jedne trzecią za granicę, przynosiły one corocznie krajowi zysku blisko 540,000 franków. Niemniej wiele na tém pogranicznych opłat podwyższeniu uciérpiały przemysł rolniczy i alpejskie gospodarstwo; przedtém wywożono corocznie do Francji i Piemontu blisko 40,000 centnarów séra,

dzisiaj połowa ledwie odchodzi; tak we wszystkiém prawie. Dawniejszy nawet przemysł, jako wynajem synów w służbę wojenną zagraniczną, podupadł zupełnie. Biéda nauczy i do przemysłowości skłoni; dla ułatwienia zamiennictwa zaczynają tam już lepsze związkowe zaprowadzać gościńce, pójdą zapewne wkrótce za przykładem innych kantonów Szwajcaryi, ponieważ śpiewane piosnek gminnych przyjemność tylko sprawia bez korzyści.

Na pierwszym wstępie do okręgu Murten, czyli *Morat*, widać najstaranniej uprawne pola, winnice, łąki i w ogólności większą i porządniejszą gospodarność kraju. Zmieniają się nagle strój, budownictwo, obyczaje, język a nawet religija, po większej części w całym kantonie reformowana. Starożytne to miasteczko, od którego pobliskie jezioro i cała okolica wzięły nazwanie, znane jest Szwajcaryi i najdalszym krajom z walnych bitew przy niém stoczonych. Szczuple w ciasnym obrębie, wiekami posiwiałe arkady wzdłuż szeregu domów, posępny i niepowabny przedstawiają widok; zamek ponury o wspianiałych basztach gotyckiej budo-

wy z ósmego wieku, przenoszą nas w czasy Króla Smiałego. Szczątki zamku *Muroalta* z jedynastego wieku, niedaleko gościńca pogańskiego czyli rzymskiego, prowadzący od jeziora do Soloturny, świadczą równie jak dawne kroniki, że przed dwoma tysiącami lat było tu siedlisko latyńskich światowładzców. Przez te szczątki i zabytki upłynionych wieków, żywsze światło przebijają się terazniejszej cywilizacji; przemysł półtora tysiąca mieszkańców, wzmacnia codziennie pomysłowość i kwitnienie Murteny; wznoszą się wewnątrz piękniejsze budynki, ozdobne i cieniste chodniki, oprócz publicznych naukowych zakładów, znajdują się prywatne dobrotnych dzieł księgozbiornie, dom sierot, szpital dla ubogich, kassa oszczędności. Małe jezioro uprzyjemnia okolice, nieprzedstawiając bynajmniej widoków wspaniałych, ułatwia miastu szepuły na jego tylko potrzebę handel.

Sławną kostnicę, gdzie zachowano zwłoki ległych na polu w bitwie przy Morat roku 1476, r. 1793 zburzono, muzykanci 73tej półbrygady francuskiej, wszyscy sami Burgundzcy,

niechcieli dłużej ścierpieć pomnika ze szczątkami swoich współziomków. Obecnie wznosi się przy Morat na miejscu zburzonej kostnicy wielki obelisk, który rząd fryburskiego Kantonu kazał w roku 1822 postawić na pamiątkę walnej bitwy, w której tysiące nieprzyjaciół częścią na polu, częścią w jeziorze poginęło.

Bonaparte przejeżdżając w roku 1797 na kongres przez Murten do Rasztad, wysiadł spowozu na chwilę i kazał sobie pokazać pamiątkę owe pobojuwisko. Dowiedziawszy się wszystkich wypadku tego szczegółów, rzekł do jednego z oficerów przydanych sobie dla honorowej strażnicy. — » Młody kapitanie, jeśli kiedy stoczymy bitwę w tej okolicy, wierzaj mi, w odwrocie niebędziemy zmierzać ku jezioru. »

Cała północna Kantonu Fryburg granicą wślawiła się wielą znakomitými walkami. W dawniejszych czasach *Murten* i niedaleko od niego *Laupen*, w nowym zaś (1793) *Neuenegg*, gdzie berneński pułkownik Grafcuried poraził generała francuskiego Pigeon (Piżę). Bitwy dawnych czasów mamy już uwiecznione wielą opisami, ale świeżą prawie walkę

przy *Neuenegg* opiszę ze szczegółami, jakie udzielił mi zmarły przyjaciel, tenże sam *Grafenried*.

Neuenegg leży o milę drogi tylko od *Laupen* na ziemi berneńskiej, oddziela je mała rzeczka *Sense* od Kantonu *Fryburg*, który w walce również uczestniczył.

W czasie najścia Francuzów na Szwajcaryą pod wodzą *Bruna*, generał *Pigeon* otoczył miasto *Fryburg* 2 marca r. 1798. We dwa dni potem znajdował się z sześćo-tysięcznym oddziałem na drodze do *Bernu*, po lewej stronie *Sensy*; trzy zaś bataliony *Berneńczyków* z 12stu działami i kilka kompanijami celnych strzelców, zajmowały wzgórze na prawym brzegu i małą w dolinie wioskę *Neuenegg* przy rzeczce, po nad którą wielki kamienny most łączył główny gościńiec berneński s *Fryburgiem*.

Owczesna milicya berneńska na pręde ściągnięta, nieodzyna- czala się ani karnością wojskową, ani wprawą w robieniu bronią; pełna była odwagi i zapału, ale przytém niedowierzająca własnym przywódzcom, którzy w nieporozumieniach między sobą wydawali ciągle przeciwne sobie rozkazy. Ostróżność i opieszałość ich pomnażały nieufność u żoł-

nierzy, nawet nie bez podejrzenia o zdradę. W takim stanie rzeczy pułkownik *Grafenried* dowodzący wojskiem na granicach *Soloturny*, pośpieszył dla przywrócenia porządku do *Neuenegg*. Przybywszy wieczorem, znalazł wszystko w największym nieładzie; ani rozkazów, ani posłuszeństwa, zaledwie udało mu się trzema świeżo przybyłemi kompanijami zabezpieczyć most na *Sense*; ciemność i deszcz przywróciły spokój w obozie. W nocy na radzie wojennej postanowiono uderzyć przed świtem na stanowisko nieprzyjaciół. Lecz zaledwie świt zaczął rospraszac nocne cienie, huk dział francuzkich zbudził ze snu Szwajcarów i gradem kule na wieś spadły. Uporczywie bronily trzy kompanije przeprawy na moście, tymczasem po bokach kolumny francuzkie przeszly rzekę *Sensę* dla wzięcia tyłu nieprzyjacielowi, który party s przodu i obudwu skrzydeł przemagającą Francuzów siłą, wpadł w poploch i zamięszanie. Było blisko 2,000 *Berneńczyków* po większej części s pobliskich wiosek, wielu z nich wróciło do domów, inni poprzedniego jeszcze wieczora udali się z niemi na spoczynek. Daremnie usiło-

wał Grafenried przywrócić porządek, skilkaset zaledwie mężnymi, jedną kompaniją celnych strzelców i dwoma połowemi działami, zasłaniał odwrót wśród zarośli i wzgórzów. Zwolna uciekając się ciągle z nastającymi Francuzami, cofnął się o milę drogi, nakoniec o godzinie 9tej przed południem przybyły mu na pomoc, jeden pułk liniowy, batalion milicyi i trzy kompanije celnych strzelców strzema działami. Staką siłą postanowił zaczępnie uderzyć, strzelcy rozstawieni między krzakami, straszliwie zewsząd razili nieprzyjaciół, gdy kolumny atakujące z bagnetem i kolbami uderzyły na szereg Francuzów, przelamały je i rosproszyły. Biegli jednak w taktyce nieprzyjaciele na nowo w oka mgnieniu uszykowali się do boju i rozpoczęli walkę uporczywą o każdą piędź ziemi, o każdy krzaczek, aż nakoniec odparci, stanęli pod Neuenegg na wzgórzach zajmowanem poprzedniego dnia przez berneńskie oddziały. Tu liczna francuzka artylerya gradem kul przyjęła Szwajcarów, oddziały nieprzyjacielskie nowemi wzmocnione zasilkami, w czworoboki uformowane, z jazdą na skrzydłach

rozstawioną, usilowały posunąć się naprzód. Grafenried ze swojej strony uporządkował swoje, pobokach kazawszy porobić czworograny dla zabezpieczenia się od jazdy nieprzyjacielskiej, i śmiało z bagnetem napad rozpoczął. Mimo straszliwy ogień francuzkich dział i ręcznej broni, mimo znacznie przemagającą siłę nieprzyjaciela, żwawo szwajcarskie hufce uderzyły na uszykowaną kolumnę. Wszczęła się wnet bitwa pięściowa zapasniesz, którą Francuzi zupełną opłaili porażką; próżno usilowali jeszcze na nowo sformować się w Neuenegg; szwajcarska milicya poprzysięgła zupełną im zgubę. W najokropniejszym nieładzie zagnani w rzekę, zostawili w zdobyczy 18 dział, a między niemi kilka szwajcarskich w poprzedniego dnia potyczce zdobytych. Jeńców z obu stron niebyło, Berneńczycy mieli oprócz wielu rannionych, 173 w zabitych; o stracie Francuzów nigdy się niedowiedziano, musiała jednak być wielką, gdy na drugi dzień przeszło tysiąc rannych zwieziono do lazaretów.

Była trzecia godzina po południu, hufiec szwajcarski wrzał jeszcze żądzą boju. Grafenried

przedsięwziął raz jeszcze uderzyć na generała Pigeon, gotowego znowu do przyjęcia bitwy po drugiej stronie Neuenegg na wzgórzach. Szwajcarowie gotowali się już do napadu, aby ten dzień krwawy uwiecznić zupełną klęską nieprzyjaciela. W tém przybywa goniec z Bernu z wieścią o zajęciu tego miasta przez Francuzów i dołącza rozkaz przzerwiania wszelkich nieprzyjacielskich kroków. Niechętnie zwycięzca posłusznym być musiał rozkazowi; umilkły działa po obu stronach. »Trudniej zaś było,« mówi Grafenried, »ulagodzić wojowników: musiałem im powtórnie odczytać i okazać nadeszły rozkaz.»

Kanton Fryburg s wieielonómi do niego wójtostwami Murten, Szwarenburg i t. p., leży między Newszatelskim, kantonami Berneńskim i Waadtlandzkim. Przerznięty rzeką *Sane*, jest częścią górzysty, częścią równy. Utrzymuje chów bydła, które dostarcza najlepszych sérów szwajcarskich; ma wiele zboża i owoców. Rozległość jego wynosi 53 mil kwadratowych, ludność 91,445 mieszkańców, po większej części katolików. Płaci do skarbu związ-

kowego 18,600 franków, i utrzymuje nadto w ogólnej sile zbrojnej kontynges s 1,240 ludzi złożony.

O ćwierć mili od miasta Frejburga stolicy Kantonu, jest pustelnia (*Hermitage*) s kościółkiem, dzwonicą na 40 łokci wysoką, s kilką celami, kuchnią i piwnicą, wszystko wykute w skale i zamięszkane niegdys przez jednego pustelnika ze swym służącym, którzy to wykonali 23letnią pracą.

—ooooo—

MATKA I DZIECIĘ.

Dokądże ta woda płynie?
Powiedz mi matko kochana:
Czyli ona gdzie tam ginie?
Czyli też po długim biegu,
Znowu przez nas stego brzegu
Będzie widziana?

— Ta woda płynie daleko;
A tam moje lube dziecię,
Z wielką połączy się rzeką.
Znią wpadnie w morskie głębiny:
Nieurzym jój stój doliny
Przez całe życie!...

— Wszakże to niewielka szkoda,
A ty płaczesz moja mamó!
Zawsze płynąć będzie woda...

— Prawda; ale jak te zdroje,
Ja i ty, kochanie moje,
Znikniem tak samo!...

Znaczenie przeszłej szarady:
Polówka.